

Przedsionek

Ostry zapach środka odkażającego drażni mój nos i zmusza do wybudzenia się ze śpiączki. Widzę nad sobą niewyraźny kontur człowieka, który uważnie mnie obserwuje i pieczołowicie notuje coś w notesie. Nie wiem, gdzie się znajduję i skąd się tutaj wziąłem. Wokół mnie jest sterylne białe, a jaskrawe światło jarzeniówek sprawia, że nie mogę na niczym się skupić. Próbuje przypomnieć sobie cokolwiek, co dałoby mi szansę zrozumieć swoje obecne położenie. Nic z tego.

– Czy pamięta pan swój numer? – stojący nade mną najwyraźniej uznaje, że jestem w stanie myśleć. Naiwny.

– J-jeden...d-dwa... sz-sz-sześć... – rzucam losowymi liczbami.

– Rozumiem. Był pan pozbawiony świadomości przez około tydzień. Może mieć pan chwilowe problemy z kojarzeniem podstawowych faktów. Przeprowadziliśmy liczne testy na pana mózgu i uznaliśmy, że zasługuje pan na wyróżnienie.

– Wyróżnienie? ... – poczułem pieczenie na karku, dokładnie tam, gdzie w dniu narodzin wytatuowano mi numer.

– Jest pan bardzo zdolny. Tacy ludzie potrzebni są narodowi. A zwłaszcza władzy. Czym się pan zajmuje? Przypomina pan sobie?

Przed moimi oczami momentalnie stają obrazy. Wyobrażam sobie „Szczygła” Fabritiusa i „Wędrowca ponad morzem mgły” Friedricha. W dzieciństwie dziadek czasem pokazywał mi je w książce, którą nielegalnie udało mu się przechować. Uwielbiałem podziwiać wielkie dzieła i samemu malować. Nie wiedziałem wtedy, że sztuka będzie moim największym szczęściem i zarazem najgorszą zgubą.

– Tak... zdarza mi się malować... – wypowiedanie słów sprawia mi ogromną trudność. Pieczenie tatuażu tym bardziej niczego nie ułatwia.

– Od dzisiaj będzie pan mógł swoim talentem cieszyć oczy narodu i naszych największych rządzących. Oczywiście niczego panu nie narzucam, wolny wybór jest, rzecz jasna. Ale bardzo nie chciałbym wystawiać panu negatywnej opinii zdrowotnej, tragicznej wręcz, bo lewicowej i zagrażającej całemu społeczeństwu.

Zaczynam zauważać więcej szczegółów i dopiero teraz zdaję sobie sprawę ze stanowczości jego głosu. I z brutalnego, twardego spojrzenia, które nieustannie mi posyła.

– Czy może pan sprawdzić mój numer... Piekielnie boli... – odwlekam swoją odpowiedź. Nie wiem, czy gorsza jest śmierć, czy stała służba rządzącym i jeszcze większa od nich zależność.

– Ach tak, pozwoliłem sobie dopisać do niego oznaczenia artysty malarza, rozumie pan, taki wymóg. Dostanie pan prywatne mieszkanie na Dachy oraz liczne przywileje. Postaramy się nie przeszkadzać panu w pracy, ale wie pan, jak to czasem bywa z przeszukiwaniami, haha. Zlecenia dostanie pan w momencie

pełnego powrotu do zdrowia. Postaram się, żeby nastąpiło to jak najwcześniej. Nie ma na co tracić czasu. Nie dali mi żadnego wyboru. Dotychczas nie uznawałem swojego życia za idealne czy ciekawe, jednak zdążyłem przywyknąć już do stałego cyklu dnia. Radziłem sobie nawet ze wstawaniem wystarczająco wcześnie, by zdążyć na poranny apel. Wiedziałem, w którym momencie jazdy windą skupić wzrok, by obaczyć swoją matkę na Piętrze Kobiet. Przestał przeszkadzać mi sąsiad fanatyk, który codziennie o czwartej nad ranem budził pół piętra głośnym odśpiewaniem Roty. Teraz wszystko mi odbierano i zmuszano do zmiany.

Piętro 1 – Hydra pamiątek

Stoję przed swoim nowym mieszkaniem – małym, metalowym domkiem postawionym na Dachy. Jest tu takich całkiem sporo: jedne należą do malarzy, drugie do muzyków, jeszcze inne do osób parających się rzeźbą. Nad nimi znajdują się gęste, ciemne chmury. Nikt nie wie, z czego właściwie powstały i dlaczego od lat pozostają nieruchome. „Prawdopodobnie składają się z chemii, którą biedne piętra pracujące wykorzystują do produkcji żywności, leków, ubrań i tabletek radości” – to słyszałem w szkole, na lekcjach otoczenia. Myślę jednak, że obłoki składają się przede wszystkim z prochów ludzi, których skazano na śmierć. Wszystkie opary wydostają się przez komin i wędrują prosto do nieba. Słońce można zobaczyć raz na 27 lat i współcześni naukowcy zjawisko to nazwali „rozchmurzeniem słońca”. Ujrzeć je mogą jednak tylko artyści. Zwykli obywatele nie mogą mieć żadnej styczności z (wątpliwą) przyrodą. Dziadek opowiadał mi, że z czasów młodości pamięta jeszcze świat, w którym ludzie żyli blisko gruntu. Później Ziemię postanowiono uporządkować – państwa pozamieniały się w ogromne bloki, które sięgają nieba i giną w chmurach. Nie wolno z nich wychodzić, nie ma zresztą gdzie; nikt nie wie, co znajduje się na dole. Bloki połączono licznymi kanałami-rurami, które odchodzą od każdego piętra. Możliwość przedostania się nimi na terytorium innego „państwa” leży jednak wyłącznie w rękach władzy. Zwykły obywatel za próbę skontaktowania się z innym blokiem natychmiastowo zostaje skazany na śmierć. Zbyt duże zainteresowanie światem uznaje się za kosmopolityzm i zdradę narodu, na które nie ma przyzwolenia w obecnej Niepospolitej Polskiej.

Wszystkie państwa już dawno odeszły od zasad liberalizmu i przeszły na nacjonalizm w swoim najohydniejszym wydaniu. Poza cenzurą, kontrolą obywateli i stawianiem własnego narodu na piedestale, moim ulubionym absurdem stało się zmienianie nazw krajów na jak najbardziej wyolbrzymiające swoją wyjątkowość.

Wyjątkowa jest również władza – poza rządzącymi nikt nie posiada własnego imienia czy nazwiska. Obywatele zaś są specjalnie numerowani, a tatuaż na karku z liczbą uznaje się za największy zaszczyt.

– Witamy numer A291000M! – z zamyślenia wrywa mnie czyjś bełkotliwy krzyk i po chwili czuję, że ktoś klepie mnie po ramieniu. Intensywny zapach wódki wypełnia powietrze i sprawia, że robi mi się niedobrze.

A pan... to? – na usta ciśnie mi się „pomyłony artysta natręt”, ale w porę postanawiam ugryźć się w język – A090801L, pański nowy sąsiad i najwierniejszy fan!

Mój nowy kolega-literat wybucha głośnym, pijackim śmiechem i przez chwilę myślę, że jego zachowanie doskonale podsumowuje poziom dzisiejszej literatury propagandowej.

– Z pewnością po przeczytaniu pańskich dzieł też zostałbym pana wiernym fanem. Teraz jednak wolałbym wrócić do swoich zajęć, jeśli to nie problem...

– Ale może bez złośliwości, co? Do Piwnicy chcesz, czy jak? Ja tu mam, panie, autorytet! I przestudiuj sobie termin „polska gościnność”, bo widzę, że nie chcesz pan kultywować tradycji narodowych. Nie zmuszaj mnie do powiadomienia o tym fakcie odpowiednich służb. Pomimo bezsensowności wypowiedzi mojego rozmówcy jedno słowo wzbudza we mnie dreszcze i mam wrażenie, jakby ktoś wylał na mnie kubek lodowatej wody. Piwnica. Miejsce, o którym krążą legendy. Ponoć tworzy się tam liberalna opozycja, do której trudno dołączyć – przedostanie się do podziemi graniczy z cudem przy tak rozbudowanej kontroli obywateli. Za wszelkie próby dywersji grożą tortury przypieczone spaleniem. Nikt o zdrowych zmysłach nie ryzykowałby do tego stopnia.

Pamiętam jednak człowieka, któremu się udało. Mój dziadek. Pełnił jedną z najważniejszych funkcji w państwie, ale od kiedy sięga moja pamięć nie był do końca przywiązany do nacjonalizmu i obecnego porządku na świecie. Kiedy informacja o jego „dwubiegunowości” miała ujrzeć światło dzienne i wzbudzić poruszenie w kraju, zdołał uciec do Piwnicy. Poza krótkim liścikiem, który miesiąc po owym zajściu znalazłem w drzwiach poprzedniego mieszkania, nie miałem żadnej pewności, że naprawdę żyje i ma się dobrze w lepszych warunkach.

Piętro 2 – Co masz w środku?

Ze snu wyrywa mnie głośne walenie w drzwi. Zaspany patrzę na zegarek i widzę, że dochodzi czwarta rano. Nie wiem, czy nie wolałbym w tej chwili słyszeć Roty.

– W imieniu I Przewodniczącego Niepospolitej Polskiej proszę o otwarcie drzwi, rewizja!

– Już, proszę... – zrywam się z łóżka i szybko wbijam kod odblokowujący drzwi. Przez chwilę boję się, że pijany kolega-literat zdążył na mnie donieść. Pomysł ten wydaje mi się jednak równie absurdalny, jak wizja w pełni przespanej nocy.

– Numer A291000M? – do domku wchodzi elegancko ubrany mężczyzna w towarzystwie sześciu strażników. Jego twarz przykryta jest maską lwa.

Jedynie władza nosi maski, prawdopodobnie bojąc się, że w chwili zapomnienia przez jej twarz przejdzie cień emocji. Możliwy jest również jej strach przed zamachem lub przyszłymi konsekwencjami popełnionych czynów. Bycie anonimowym wydaje się bezpieczniejsze, gdy bacznie obserwuje cię historia, która każdego kiedyś rozliczy. Przynajmniej taką mam nadzieję.

Rodzaj maski zależy od rodzaju pełnionej funkcji. Lew, jak łatwo się domyślić, zawsze jest królem

dżungli. Ten przypadek w żaden sposób nie odbiega od reguły – przede mną stoi I Przewodniczący. Nie słyszałem nigdy, by komukolwiek złożył wizytę i zaczynam się stresować – być może robił to tylko wtedy, gdy skazywał kogoś na śmierć za najdrobniejsze przewinienie. Na przykład takie, jakiego dopuściłem się w rozmowie ze swoim sąsiadem...

– Tak brzmi mój numer, chociaż trudno przywyknąć mi jeszcze do dodatkowych liter, proszę Przewodniczącego.

– Niech pan przestanie się kiwać ze strachu na nogach i postara zrobić coś z tą bladą twarzą. Nie wygląda to dobrze. Proszę wybaczyć najście, ale bardzo chciałem osobiście zobaczyć wnuka Tadeusza I. I choć wiem, że nie jest pan jeszcze w pełni zdrowy, chciałbym prosić pana o pewną przysługę.

– Zamieniam się w słuch. Zaproponowałbym panu Przewodniczącemu też coś do picia lub jedzenia, ale dopiero się wprowadziłem i dysponuję jedynie wodą z kranu... – głos mi się trzęsie. I Przewodniczący jest najważniejszą postacią we współczesnej Polsce i wiem, że otrzymane od niego zlecenie nie może skończyć się dobrze.

– Jak pan doskonale wie, od wielu lat próbujemy namierzyć pańskiego dziadka. Niech mnie pan nie zrozumie źle – wielki człowiek, na pewno zrobił dużo dobrego dla narodu, jednak wolelibyśmy, żeby zdrajcy byli karani. Poza tym coraz częściej otrzymuję informacje na temat jego dalszej rewolucyjnej działalności, którą wraz ze swoimi współnikami ukrywa na tyle dobrze, że nasze śledztwo stoi w miejscu. Nie mamy również pewności, czy pan także nie podziela niegodnych Polaka poglądów. Wie pan, może to jakaś choroba rodzinna. Osobiście jestem zdania, że jeśli jest pan całym sercem ze swoim narodem, to przyczyni się pan do ukarania winnych, mam rację? Oczywiście, głupie pytanie. Przejdę zatem od razu do rzeczy: albo pomoże pan nam w znalezieniu Tadeusza I, albo będę zmuszony uznać pana za równie winnego.

– Przepraszam, ale od czasów ucieczki dziadka nie miałem od niego żadnych wieści... Poza tym daleko mi do śledczego, jestem jedynie malarzem, w dodatku mój staż artysty rządowego nie trwa nawet doby – nie chcę zgadzać się na poszukiwania dziadka i skazanie go na pewną śmierć. Od kiedy zniknął, wiem, że musi mieć powód, dla którego nie próbuje się ze mną kontaktować i mieszać mnie w swoją ideologię.

– Chyba nie wyraziłem się dostatecznie jasno. Albo pan współpracuje, albo może już pan losować chmurkę, do której dołączą opary pańskiego ciała, ha ha – wybucha śmiechem, który wydaje się być pusty, pozbawiony radości czy też jakichkolwiek skrupułów. – Przychodząc tutaj, nie chciałem panu grozić. Jeśli mam być szczery, liczyłem na pańską współpracę. Myślałem, że stawia pan swoją ojczyznę ponad czymkolwiek innym. Zaczynam coraz bardziej sądzić, że jest pan równie zepsuty jak Tadeusz.

Nie wiem, co powinienem zrobić. Liczyłem na realność składanej mi oferty bycia współpracującym z władzą artystą i choć nie chciałem zmian, dostałem przynajmniej domek na (nie)świeżym powietrzu, który zdaje się być znacznie lepszy niż małe mieszkanie wcisnięte między tysiące innych na jednym z pięter bloku. Z drugiej strony możliwość odnalezienia dziadka może dać mi szansę na sprawdzenie, czy Piwnica rzeczywiście istnieje... Nie jestem jednak pewien, czy chciałbym do niej dołączyć.

– No więc, jaka jest pana odpowiedź? – posyła mi sadystyczny, sztuczny uśmiech. Wie, że każda z podjętych przeze mnie decyzji skończy się tragicznie i świadomość ta sprawia mu przyjemność. Postaram się zrobić wszystko, co w mojej mocy, by odnaleźć dziadka.

Piętro 3 – W rodzinie nic nie ginie

Blok podzielony jest na tysiące niekończących się pięter. Najniższe zamieszkują najubożsi, którzy zmuszani są do „pracy w imię narodu”. Właściwie cała ich egzystencja skupia się na zapewnianiu potrzeb osób, które znajdują się wyżej w hierarchii społecznej. Każde piętro oznacza wyższą pozycję i jednocześnie większą władzę. Rządzący znajdują się dopiero pod samym Dachem – tam, skąd mogą obserwować cały swój ul, wydawać polecenia i doglądać artystów, którzy głowią się nad upiększaniem każdego najpotworniejszego wizerunku lub przemówienia.

Żaden obywatel nie może jednak wziąć ślubu lub samemu wychować dziecka. Kobiety przydzielone są do odpowiednich żeńskich pięter. Mężczyzna może otrzymać jedną kobietę na określony czas od rządzących jedynie w celu przedłużenia rodu. Dzieci od razu po urodzeniu trafiają do szkół politycznych, w których wpaja im się język propagandy i historię naszego wielkiego narodu. Jedynie I Przewodniczący oraz jego zastępca mają prawo do zakładania rodzin i wychowywania przyszłych pokoleń.

Swoje poszukiwania powinienem zacząć od piętra, które właściwie piętrem nie jest – od wcześniej przeze mnie wspomnianej Piwnicy. Nikt jednak nie jest w stanie powiedzieć mi, czego mogę się po niej spodziewać. Nie wiem nic na temat jej mieszkańców; może wciąż są ludźmi, a może dawno już zdziczeeli od życia w zbyt dużej wolności? Może teren ten jest na tyle rozległy, że nigdy nie uda mi się spotkać na nim żywej duszy? Może wszyscy uciekinierzy już dawno zdążyli zginąć? Pytania mnożą się w mojej głowie i w żaden sposób nie potrafię ich uporządkować. Chcę jak najszybciej rozwikłać zagadkę zaginięcia dziadka.

Leżę na swojej pryczy i tępo wpatruję się w sufit. Każda sekunda odmierzana jest przez głośny drewniany zegar, który przyniosłem z poprzedniego mieszkania. Dziadek przekazał mi go na rok przed odejściem. Zegar często się psuł i dzięki niemu dziadek nauczył mnie, jak obchodzić się ze starymi przedmiotami, które wymagają naprawy. Przypominam sobie, jak kiedyś opowiadał mi, że przed oświadczeniem się babci wydrążył w zegarze mały otwór, do którego schował pierścionek zaręczynowy. Kiedy babcia pojawiła się w domu dziadek udał, że zegar znowu się popsuł i nie miał siły zdjąć go ze ściany. Babcia, chwytając zegar za brzeg, niechcący włożyła palec w wydrążoną wcześniej przez dziadka dziurkę. Pierścionek znalazł się na jej palcu.

Słyszę kolejne ciężkie uderzenie zegara. Dochodzi 18.00 i wiem, że zaraz zegar zagra „Mazurek Dąbrowskiego” – znak, że czas udać się na apel. Niegdyś zegary wydawały z siebie zupełnie inne dźwięki: jedne o pełnych godzinach wypełniały pokoje dźwięcznymi, przyjemnymi melodiami, inne zaś

ograniczały się do śpiewu drobnej kukułki. Teraz trudno taki znaleźć, bowiem I Przewodniczący uznał, że polski zegar powinien grać wyłącznie polskie pieśni patriotyczne.

Nagle dopada mnie szalona myśl – a co jeśli brak kontaktu z dziadkiem wynikał jedynie z mojej bezmyślności? Byłem zbyt leniwy, by szukać innych pozostawionych przez niego wiadomości. Otwór po pierścionku zaręczynowym babci nigdzie nie zniknął i tylko dziadek i ja o nim wiemy.

Pędzę do starego urządzenia i próbuję wyczuć palcami drobny otworek. Zegar zdążył już mocno się zakurzyć i zniszczyć z biegiem lat, więc zadanie to jest trudne. W końcu udaje mi się znaleźć niewielkie wgłębienie. I nic poza nim.

Mam ochotę zalać się łzami. Moja ostatnia nadzieja rozplynęła się w powietrzu razem z kolejnym „tik-tak” niosącym się po całym domku. Pod wpływem emocji upuszczam zegar na podłogę. Chcę odejść, przebrać się w elegancki strój, iść na apel, a następnie obwieścić I Przewodniczącemu, że tak, wybrałem już chmurkę i nie, nie będę stawiał żadnego oporu.

Pod wpływem uderzenia zegar otworzył się od spodu. Na apelu muszę zdecydować, czy lepiej naprawić go przed śmiercią, czy dać sobie spokój. Nagle mój wzrok zatrzymuje się na białym, niewielkim elemencie, który wystaje z uchylonej klapki zegara. Kartka papieru! Szczęśliwy zaczynam czytać wiadomość, którą zapewne zostawił mi dziadek.

„Najdroższy wnuczku!

Wiem, że moje nagła ucieczka może wzbudzić w Tobie mieszane uczucia. Możesz być na mnie zły zarówno za zdradę narodu, jak i za sam fakt tchórzostwa i uniknięcia kary. Nie mam nic na swoje usprawiedliwienie poza tym, że dość długo już żyłem w kłamstwie, propagandzie, bezzasadnej śmierci i bolesnej nacjonalizacji, która wielu ludziom odebrała to, co w życiu najważniejsze – wolność, miłość, braterstwo. Mi ustrój odebrał przede wszystkim rodzinę. Przez niego zginęła Twoja ukochana babcia – bestialsko zamordowana za bycie dobrym człowiekiem.

Możesz mi tego nie wybaczyć i dalej żyć wśród narodu. Nie mogę mieć Ci tego za złe, nie pamiętasz przecież czasów, które nie opierały się na sile i sadyzmie. Ja tak.

Wnuczku, możesz odnaleźć mnie tam, gdzie nadzieja i wiara w miłość dopiero rosną w siłę.

Zdecyduj mądrze i pamiętaj – to w Twoich rękach leży Twój los.

Na zawsze przy Tobie,

Dziadek

PS W czasie apelu strażę pilnują głównie Pięter Zgromadzeń Narodu. Reszta bloku nie jest wtedy właściwie pod żadną kontrolą.”

Piętro 4 – Głosnost

Ubieram ciemną, nierzucającą się w oczy bluzę z kapturem i miękkie szare spodnie. Za pięć minut zacznie się apel. Muszę wyjść około minutę po jego rozpoczęciu, żeby na pewno nikogo nie spotkać w windzie (spóźnialscy mają jedynie minutę, po tym czasie zostają skazani pod zarzutem odwrócenia się od narodu i jego tradycji).

Nie mam właściwie żadnego planu. Zacznę nad nim myśleć dopiero wtedy, gdy spokojnie stanę przed włazem otwierającym Piwnicę. Wcześniej szkoda mi czasu na myślenie; w każdej chwili ktoś może mnie nakryć.

Zegar wybija godzinę 18:00. Jeszcze chwila i... nie pozwalam sobie na żadne wątpliwości czy chwilę zastanowienia nad powodzeniem swojego planu. Działam pod wpływem emocji.

Minutę później opuszczam swój domek i szybko przechodzę przez Dach. Wokół mnie panuje bezwzględna cisza. Wbiegam do windy i odmierzam sekundy dzielące mnie od dotarcia na sam dół.

– Przepraszam, ale... Pan tak zamierza na apel...? – kobiecy głos.

Odwracam się i widzę za sobą elegancką kobietę ubraną w prostą czarną sukienkę i perłowy naszyjnik. Na oko jest w moim wieku i właśnie mierzy mnie wzrokiem. Od stóp do głowy. W bardzo nieprzyjemny, oceniający sposób.

– Dzisiaj się na niego nie wybieram – odpowiadam pewniej niż mam zamiar. W rzeczywistości jestem przerażony i nie wiem, jak moja rozmówczyni zareaguje na wiadomość o zdradzie narodu.

– Aha. A gdzie się pan w takim razie wybiera, jeśli wolno spytać?

– Myślę, że w celu uniknięcia dalszych nieprzyjemności powinna pani przestać ze mną rozmawiać – nie chcę, by znała cel mojej podróży i komuś go przekazała.

– Szkoda, miałam nadzieję, że zabierze mnie pan ze sobą. Pierwszy raz spotykam człowieka, który otwarcie przyznaje się do zdrady. Wzbudził pan moją ciekawość – szybko zrzuca buty na obcasie i wyjmuje z torebki wygodne baletki. – Nie zamierzam teraz dać panu spokoju. A0920F, miło mi pana poznać.

Nie mogę tracić czasu na pozbycie się tej wariatki. Mam nadzieję, że odpuści, gdy dotrzemy już na miejsce, lub w połowie drogi zdąży na mnie donieść przez komórkę. Jest mi to obojętne. Musimy zdążyć przed zakończeniem apelu. Wybieram przycisk „Podziemie” na podświetlonym spisie pięter. Winda rusza, a między nami zalega cisza. W pewnym momencie moja nowa koleżanka-fotografka zaczyna chichotać.

– Niech mi pan obieca, że zrobimy coś szalonego. Właśnie po to przez całe życie dźwigam w torebce zapasowe baletki!

Nic nie odpowiadam, ale w głębi duszy myślę, że nic bardziej szalonego nie może mi się już przytrafić.

Piętro 5 – To, czego sercu żal

Przejazd na dół bloku zajął nam około 40 minut. W międzyczasie zdążyłem dowiedzieć się, że fotografka lubi nazywać się Stokrotką i przeogromnie nudzi ją cały ten „rozdmuchany ustrój”. Kiedy była małą dziewczynką zobaczyła u obcej kobiety w windzie gazetkę, na okładce której narysowano zieloną łąkę, po której biegały puchate zajączki. Od tamtej pory marzy, by zobaczyć coś równie pięknego i naturalnego na własne oczy. Rozmyślam o jej otwartości i radości, gdy nagle trzeźwieję na dźwięk wypowiedzianych przez nią słów:

– Czy wie pan, że przez cały czas rejestrowała nas kamera? – kolejny, tym razem cichszy chichot. – Co z tym zrobimy?

Wiedziałem, że wszystko idzie mi zbyt łatwo. Dałem ponieść się chwili i skupiłem się jedynie na straży, zapominając zupełnie o kamerach.

– Nie mam pojęcia. Albo nas ktoś za chwilę aresztuje, albo wydamy mojego dziadka na pewną śmierć. Możemy też stąd uciec, jednak nie wiem, czy takie historie nie dzieją się tylko w tanich romansach.

– A na co ma pan w tej chwili największą ochotę?

– Teraz? Teraz najbardziej chciałbym świętego spokoju.

– Świętego spokoju ode mnie?

Nie, pani stanowi element kolorystyczny całej tej wyprawy. Wie pani, często, gdy coś maluję – nawet nasz smutny, szary blok – lubię dodawać gdzieś drobny szczegół dający nadzieję na radość. Mały, ledwo zauważalny fiołek rosnący na Dachy. Czerwony balonik eksponujący swój błyszczący czubek zza chmurki. Pani jest takim fiołkiem lub balonikiem.

– To od czego chce się pan uwolnić?

– Najbardziej od codzienności. Męczy mnie ten „rozdmuchany ustrój” i ciągły strach, że za każdym rogiem czai się na mnie śmierć.

– Czyli w zasadzie podjął już pan decyzję.

– Nie przepadam za zmianami, szczególnie tymi z dnia na dzień.

– Z dnia na dzień może zostać pan spalony lub zatrudniony jako malarz współpracujący z I Przewodniczącym. Z dnia na dzień może zniknąć pański dziadek. Przykro mi, ale życie w bloku to ciągle, nieuniknione zmiany. Albo je pan zaakceptuje, albo do końca życia pozostanie pan taki sam jak reszta naszego narodu – zamknięty na nowe doznania, szary, składający się z ciągłych powtórzeń. I ślepo wierzący we wszystko, co się panu powie.

Nie daje mi odpowiedzieć i błyskawicznie otwiera włącz do Piwnicy. Przed nami ciągnie się ciemny, czarny korytarz, którego końca w żaden sposób nie da się dostrzec.

Piętro 6 – Atlantyda

Po trzech godzinach marszu mam ochotę się poddać. Wypominam sobie sam absurdalny pomysł całej tej podróży, jestem zły na moją towarzyszkę, która zamiast robić za mój głos rozsądku, ciągnie mnie w nieznaną. Zaczynam sądzić, że jest zupełnie nie zrównoważona psychicznie. Możliwe, że ze mną jest jeszcze gorzej, skoro w ogóle jej zaufałem.

– Zna pan jakieś piosenki? – znowu wrywa mnie z zamyślenia i muszę pilnować się, by zaraz nie wybuchnąć złością.

– Poza patriotycznymi? Trudno byłoby mi teraz sobie cokolwiek przypomnieć.

– Aha. A o czym pan myśli?

– O tym, dlaczego ruszam na wyprawę z ledwo poznanymi kobietami w czarnych sukienkach i z zapasowymi baletkami noszonymi w torebce.

– Czyli nie jestem pierwsza? Szkoda. Sprawia mi pan nieopisaną przykrość. A miałam zamiar powiedzieć panu, że udało mi się włamać do monitoringu i usunąć nas z nagrań.

– Zaraz... jak udało pani się to zrobić? – kim jest ta kobieta?

– Większość fotografów mniej więcej wie, jak działają kamery. Ja wiem też, jak włamywać się do systemów rządowych. Drobiazg, nie musi pan za nic dziękować.

Nie zdążam zadać kolejnego pytania, bo przed nami wyłania się coś w rodzaju podziemnego miasta. Droga zaczyna prowadzić w dół, coraz bardziej otwierając przed nami niesamowity widok domków, rzeczek, grzybów i porostów. Pomimo dzikości przyrody widok ten jest piękny i sprawia, że przystaję z zaskoczenia. Próbuję dotknąć rosnącego niedaleko krzewu, jednak rozplywa mi się on w dłoniach. Coś jest nie tak. Po chwili robi mi się czarno przed oczami i osuwam się na ziemię.

Piętro ostatnie – Motyw wanitacyjny

– Proszę pana! Niech pan już przestanie spać, trochę mi się nudzi.

– Co... co się stało?

– Chyba nie czuje się pan najlepiej. Myślę, że powinniśmy już wracać, chociaż wycieczka była bardzo przyjemna.

– A co z naszym celem? Dziadkiem? Wolnością?

– Proszę pana, gdyby wolność tutaj była, już dawno byśmy ją znaleźli. Poza tym obiecałam I Przewodniczącemu, że będę pilnować pana do momentu, aż za bardzo się znudzę. Teraz jest ten moment.

– I Przewodniczącemu...?

– Czyli pan naprawdę uwierzył, że pański dziadek zdradził naród i uciekł? Chciał sprawdzić pana przywiązanie do Polski. Nie wiem, czy przypadkiem pan go nie zawiódł, ale trudno mi to ocenić. Jest pan

artystą, artyści lubią historie wyzwolenicze.

– Chciałem odzyskać rodzinę... – zupełnie nie nadążam nad tym, co się dzieje. Czy czeka mnie śmierć z ręki własnego dziadka?

– I odzyskał pan. Już pan wie, że dziadek cały czas sprawował władzę w kraju i dał panu wybór: rodzina albo dobro narodu. Wybrał pan rodzinę. Myślę, że pana zachowanie poniekąd wpisuje się w tradycje narodu polskiego... ale z czasów średniowiecznych. Chyba muszę odprowadzić pana do celi.

– Czy pani żartuje?

Za Stokrotką pojawia się I Przewodniczący, który zdejmuje maskę z twarzy. Pomimo zamroczenia i złego samopoczucia od razu rozpoznają swojego dziadka.

– I co ja powinienem z tobą zrobić, A291000M? – dziadek posyła mi uśmiech pełen politowania.

– Jest mi to w pełni obojętne. Naród bez wolności i miłości jest jak szczygieł przywiązany łańcuchem do pojemnika, na którym siedzi. Nigdy nie wzleci, nigdy nie rozwinie skrzydeł.

Potem słyszę już tylko wystrzał.

Piwnica

Dłuższą chwilę zajmuje mi dojście do siebie po usłyszeniu huk. Dopiero gdy otwieram z przerażeniem oczy widzę, że to Stokrotka strzeliła do I Przewodniczącego.

– Na co pan czeka? Mamy jeszcze godzinę drogi do najbliższej osady. Niech się już pan weźmie za siebie i ruszajmy, zaczynam się nudzić.